Strażak Śląski

ORGAN ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

JEDEN ZA WSZYSTKICH - WSZYSCY ZA JEDNEGO!

Rok III | Katowice, dnia 1 sierpnia 1929 r. | Nr. 15

Adres Redakcji i Administracji **Katowice, ul. Szopena 16/I.** | Telefon 9-47, P. K. O. konto nr. 303.408, | **Prenumerata:** rocznie zł. 7.50. kwartalnie zł. 2.00.

Ubezpieczenie strażaków.

Tak się układa nasze życie organizacyjne w strażactwie, iż wiecznie trzeba coś przypominać.

Na temat ubezpieczenia czynnych członków naszych ochotniczych straży pożarnych tyleśmy już razy pisali, tyle już omówili zagadnień związanych z tą sprawą, iż należałoby przypuszczać, że stała się ona zarówno gruntownie znaną — przynajmniej przez kierowników naszych straży pożarnych — jak niemniej tkwi ona głęboko w pamięci wszystkich zainteresowanych. Tymczasem tyle jeszcze straży pożarnych nie ubezpieczyło swych członków, że zdaje się to być wprost karygodnem zaniedbaniem.

Na zapytanie, czy członkowie czynni danej straży są ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków, otrzymuje się przeważnie odpowiedzi, że nie, ponieważ opłata składki ubezpieczeniowej jest tak znaczną, iż nie można jej pokryć ani z kasy strażackiej, ani też niechce się jej wpłacenia podjąć gmina. Gdy zaś interpeluje się wtedy, dlaczego nie zgłoszono do ubezpieczenia w kasie strażackiej okazuje się, iż zarząd straży lub naczelnik, otrzymali swego czasu okólnik, lecz sprawa wtedy była nieaktualną a potem jakoś to poszło w zapomnienie.

Trzeba więc ciągle przypominać. A ponieważ jesteśmy obecnie w pełni strażackiego sezonu, gdy wzmożona jest akcja wyszkolenia, rozliczne zawody i częste wyjazdy do pożarów, tudzież na rozliczne alarmy, kwestja ubezpieczenia strażaków od nieszczęśliwych wypadków staje się bardzo aktualną.

Ponieważ nagół dla ochotniczych straży pożarnych ubezpieczenie prywatne jest dość uciążliwe, zamiarem niniejszego artykułu jest przypomnieć warunki ubezpieczenia w Kasie strażackiej.

Kasa strażacka, istniejąca od 1922 roku przy Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, ma na celu udzielanie zapomóg w razie nieszczęśliwych wypadków czynnym członkom (względnie ich rodzinom) tych ochotniczych straży pożarnych, które zbiorowo zgłoszą swój udział do Kasy i wykażą się przynależnością do Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej (za pośrednictwem któregoś ze związków wojewódzkich).

Przewidziane regulaminem świadczenia Kasy strażackiej na rok 1929 ustalono w skali następującej:

1. dla wdowy po zmarłym na skutek wypadku strażaka lub dla najbardziej uprawnionego, najbliższego członka rodziny — zł. 5.000.—
2. dla każdego z dzieci do lat 16-tu po zł. 500.—
3. w razie stwierdzonej stałej, całkowitej niezdolności do pracy, strażakowi wypłacone będzie jednorazowe odszkodowanie w wysokości — — zł. 7.000.—
4. w razie choroby spowodowanej bezpośrednio wypadkiem, strażak otrzymuje za każdy dzień choroby — — zł. 7.—

Okres ubezpieczeniowy w Kasie strażackiej trwa od 1 stycznia do 31 grudnia każdego roku. W celu nabycia praw do świadczeń Kasy, należy w myśl art. 15 regulaminu Kasy, przesłać corocznie przed dniem 1 kwietnia listę imienną członków i wpłacić przez P. K. O. na konto czekowe № 50.531 ustaloną roczną składkę. Na rok 1929 wysokość rocznej składki ustaloną została po 50 groszy od każdego zgłoszonego do ubezpieczenia w Kasie strażackiej członka straży pożarnej.

Przystępować do Kasy mogą tylko całe straże zbiorowo. Pojedyńczy strażak nie może zgłaszać swego przystąpienia do Kasy.

O każdym nieszczęśliwym wypadku zarząd straży pożarnej obowiązany jest zawiadomić Kasę niezwłocznie, nie później jednak niż przed upływem tygodnia (art. 17 regulaminu Kasy).

Wzory zawiadomień o wypadku i formularze orzeczeń lekarskich wysyłane są niezwłocznie, dopiero po otrzymaniu przez zarząd Kasy strażackiej wiadomości o zaszłym wypadku nieszczęśliwym.

W celu uzyskania praw do świadczeń Kasy strażackiej w roku 1929, należy wypełnić, podpisać i przesłać do Kasy zobowiązać wg. wzoru jaki otrzymać można w biurze związku wojewódzkiego, oraz wpłacić za pośrednictwem blankietu nadawczego na P. K. O. conto № 50.531, należną opłatę, licząc po 50 groszy za każdego zgłoszonego członka ochotniczej straży pożarnej.

O zmianach w składzie osobowym straży pożarnej, jakie w ciągu roku nastąpić mogą, należy natychmiast zawiadomić zarząd Kasy, gdyż tylko wykazani na liście imiennej członkowie Kasy, uzyskują prawo do świadczeń Kasy.

W ostatnich pięciu latach Kasa Strażacka udzieliła zasiłku strażakom i ich rodzinom w 494 wypadkach, wypłaciwszy ogółem zł. 100.142 gr. 49.

Dla zapoznania Szanownych Czytelników z ramami w jakich zawiera się odpowiedzialność Kasy strażackiej za nieszczęśliwe wypadki, pozwalam sobie przytoczyć artykuł 13-ty regulaminu Kasy.

„Przez czynności służbowe strażaka rozumieć należy:

1) wyjazdy do pożarów, gaszenie pożaru, ratunek ludzi i mienia podczas pożaru, powrót z pożaru, wyjazdy na fałszywy alarm i t. p.;
2) wszelkie ćwiczenia strażackie, rewje, inspekcje, próby narzędzi i t. p., dokonywane z nakazu dowództwa;
3) prace wewnątrz straży, związane z utrzymaniem jej w porządku i gotowości;
4) z nakazu dowództwa dokonywane oględziny kominów, pieców, sygnalizacji, kranów, studni i t. p.;
5) dyżury w gmachach publicznych oraz asysty publiczne z nakazu dowództwa straży;
6) wszelkie czynności ratownicze w razie klęsk żywiołowych: trzęsienia ziemi, powodzi, runięcia budynków i t. p., o ile straż występuje z nakazu dowództwa.

Wyłącza się wypadki nieszczęśliwe w czasie pełnienia przez straż pożarną czynności wojskowych lub policyjnych.

Zarówno z przytoczonego zakresu odpowiedzialności Kasy strażackiej za nieszczęśliwe wypadki jakim podpaść może strażak w czasie swej służby, jak przedewszystkiem warunki samych ubezpieczeń:

Groszy 50 rocznie w stosunku do sumy odszkodowania zł. 7.000.— stawiają Kasę strażacką jako instytucję istotnej opieki i pomocy dla ochotniczych straży pożarnych, zwłaszcza tych, których kasy przedstawiają skromną zawartość składek członkowskich i subwencji.

W interesie więc Ochotniczych Straży Pożarnych spoczywa, aby jaknajliczniej zgłaszały swe przystąpienia do Kasy Strażackiej. I aczkolwiek już pół roku upłynęło a składka nie może pomimo to być niższą od ustalonej, nie powinno przedstawiać dla zarządów poszczególnych straży trudności zgłoszenie w czasie najbliższym wszystkich swych członków do ubezpieczenia w Kasie Strażackiej.

Nie zaniedbujcie więc Szanowni Druhowie Prezesi i Naczelnicy Ochotniczych Straży Pożarnych tak ważnego zagadnienia, gdy jego rozwiązanie jest takie łatwe.

Będziecie wówczas mieli spokojne sumienie i ochotniej wasi członkowie czynni będą pracować.

Strażak.

Czego nas uczy pożar teatru w Madrycie

przez dyr. pożarn. Gempp'a z Berlina.

Tłomaczenie z upoważnienia autora artykułu, drukowanego w „Feuer und Wasser“.

W poniedziałek 24 września r. ub., kiedy gazety przyniosły wiadomość, że w Madrycie setki osób zginęło przy pożarze teatru, sądziłem, jak się to zresztą później słusznem okazało, o dużem przesadzeniu tej wiadomości. Następnego dnia po pożarze, kiedy już bez wątpienia rozmiar katastrofy można było stwierdzić, została podana z dosyć pewnego źródła, bo przez korespondenta w Madrycie, Fryderyka Foertsch'a, liczba 120 ofiar śmiertelnych. Również zostało potwierdzonem, że chodzi tu o teatr wypełniony po brzegi. Uświadomiwszy sobie, że prawne przepisy przeciwpożarowe w Hiszpanji nie są tak ściśle przestrzegane jak u nas, jasnem było, że bezpośrednia wymiana myśli z tamtejszymi fachowcami na miejscu wypadku miałaby wielkie znaczenie dla dalszego uzupełnienia naszych doświadczeń na polu techniki przeciwpożarowej teatrów.

Postanowiłem więc pojechać do Madrytu, dokąd przybyłem w sobotę 29 września wieczorem po 50 godzinnej podróży wraz z dyrektorem pożarniczym w Dûsseldorfie Petersen'em, przewodniczącym wydziału teatrów związku niemieckich inżynierów pożarniczych Rzeszy. Mimo naszego niespodziewanego przyjazdu, oczekiwali nas na dworcu decernent pożarniczy Sotolongo i dyrektor pożarniczy Monasterjo. Również następnego dnia zostaliśmy jaknajżyczliwiej przyjęci przez nadburmistrza miasta Madrytu. Chociaż następny dzień po naszym przybyciu był niedzielą, kiedy to w Hiszpanji panuje spokój, udaliśmy się jeszcze przed południem z decernentem i dyrektorem pożarniczym na miejsce pożaru.

Teatr Novedades został z cyrku przebudowany na teatr w 1857 r. i znajduje się w najstarszej i najbiedniejszej części miasta Madrytu. Teatr jest w zupełności połączony z szeregiem domów i to od strony sceny. Strona północno-zachodnia jest połączona bezpośrednią ścianą z sąsiedniemi domami mieszkalnemi. Obydwie pozostałe strony są połączone z passażem, 5 mtr. szerokim, z ulicą Toledo, względnie z ulicą Velas. Wymaganiu więc, by budynek teatralny był możliwie odseparowany od innych, nie uczyniono zadość. Budynek był w istocie masywny. Niektóre ściany były wprawdzie drewniane, jednak dobrze obmurowane. Górna żelazna konstrukcja widowni nie była wprawdzie chroniona przed działaniem ognia, nie odegrało to jednak roli, ponieważ widownia w momencie, kiedy dach się zawalił, była już opróżniona. Miejsc siedzących było około 2.000, z czego około 600 przypadło na parkett. Wzdłuż południowej i tylnej strony parkettu, były liczne, wygodne wyjścia i dlatego sprawa możności opuszczenia parkettu nie przedstawia się źle. Natomiast dla dwóch górnych pięter były tylko dwie klatki schodowe ze schodami szerokiemi wzdłuż całej swej długości 1,60 mtr. Były również trzecie schody, prowadzące z trzeciego piętra. Również jedne schody prowadziły z górnych pięter do korytarza obwodowego przy parkecie.

Scena miała powierzchni 16×20 mtr. W ścianie, oddzielającej scenę od widowni, było kilka otworów, zaopatrzonych drewnianemi drzwiami. Błąd ten nia odegrał roli przy pożarze, ponieważ cała scena była odkryta. Jako żelazna zasłona służyła kurtyna druciana, jaką dawniej używano także w Niemczech w starych teatrach. Druciana kurtyna składa się z żelaznego szkieletu powleczonego drucianą plecionką i powinna przez podnoszenie i opuszczanie zasłaniać widownię. Wynalazcą był sławny francuski marynarz-inżynier ten, który stworzył pierwsze baterje okrętowe dla Gibraltaru. Poza kurtyną drucianą znajdowała się kurtyna wodna, t. zw. „Drencheranlage“. Niestety, te urządzenia bezpieczeństwa zawiodły. Urządzenia deszczowego nie było wcale. Oświetlenia zapasowego nie było, było tylko oświetlenie przy wyjściu, pochodzące od głównego przewodu, stało się więc nieczynne z chwi-

lą zniszczenia przez ogień głównej tablicy wyłączeń. Fakt ten nie odegrał specjalnej roli, ponieważ wyjścia były i tak oświetlone przez ogień. Wszystkie urządzenia bezpieczeństwa mogły być wprowadzone w ruch tylko ze sceny; drugiego urządzenia zapasowego, prowadzącego je w ruch, nie było. Szatnie aktorów, rozmieszczone na kilku piętrach, posiodały jedną klatkę schodową, wychodzącą na zewnątrz budynku, która była połączona jednocześnie z różnemi galerjami. Jeżeli mimo to nikt z aktorów nie zginął, zawdzięcza się temu, że w chwili wybuchu ognia wszyscy byli na scenie. Szczególnie dużym błędem, który dał się odczuć. był brak klapy dymowej na scenie. Dla widowni wentylację stanowił otwór nad żyrandolem. Urządzenie gaśnicze sceny składało się z dwóch naczyń z wodą i wężami i z kilku ręcznych gaśnic. O wybuchu pożaru zameldowano telefonem ze sceny. Automatycznej sygnalizacji w Madrycie niema.

Pożar miał przebieg następujący:

Przedstawienie popołudniowe, rozpoczynające się o godz. 19, nie zostało zameldowane do policji i straż ogniowa o przedstawieniu nic nie wiedziała i nie wystawiła pogotowia. Przedstawienie nie zameldowano, chcąc zaoszczędzić kosztów. Widzów było około 1600 przeważnie kobiety i dzieci. Grano dwuaktową sztukę „La Mejor del Puerto“. W czasie drugiego aktu elektrycznie oświetlony lampion papierowy zaczął się palić przypuszczalnie z powodu krótkiego spięcia. Płomienie wkrótce objęły inne lampiony. Kierownik sceny krzyknął do znajdujących się na galerji sznurowej robotników, żeby opuścili na dół płonące lampiony. Przez nieuwagę lampiony zostały podniesione do góry, ponieważ hiszpański wyraz „tirar“ obydwie te czynności oznacza. Wskutek tego płomienie zostały przeniesione do górnej części sceny, przyczem jednocześnie płomienie z lampionów ogarnęły stronę kulis. Kierownik sceny usiłował następnie opuścić kurtynę drucianą, co się jednak nie udało z powodu defektu. Wobec tego opuścił kurtynę z reklamami, chcąc zasłonić przed publicznością widok ognia. Również zawiodła kurtyna wodna, znajdująca się przy kurtynie drucianej. Aktorzy i robotnicy opuścili scenę i budynek tylnemi wyjściami w pełnej panice, razem w liczbie około 150 osób, kiedy publiczność siedziała jeszcze spokojna na swoich miejscach. Prócz suflera i elektrotechnika wszystkie osoby znajdujące się na scenie, zdołały się uratować. Później zostały znalezione zwęglone ciała obydwóch. Kapelmistrz zauważył wybuch ognia, sądził jednak, że niema żadnego niebezpieczeństwa i dyrygował dalej w celu uspokojenia publiczności aż do czasu, kiedy kurtyna reklamowa została zwiana do widowni. Teraz publicność ujrzała płonącą scenę i rozpoczęła się katastrofa. W dzikiej panice publiczność opuściła miejsca.

Widzowie parkettu wszyscy prawie wyratowali się mimo to, że większość wychodziła nie najbliższemi drzwiami, a głównem wyjściem. Również widzowie z pięter rzucili się głównie do jednych schodów, które nie prowadziły nazewnątrz budynku, tylko do korytarza obwodowego przy parkecie. Schody te nazywają dzisiaj „eskalera tragika“, ponieważ tutaj znaleziono 48 trupów. Ogień przerzucił się szybko na całą widownię i wypełnił ją dymem. Niektórzy widzowie z pięter powyskakiwali do parkettu z powodu tłoku na schodach. Gdyby publiczność stopniowo opuszczała widownię, byłyby następstwa ognia znacznie mniejsze, jeżeliby katastrofy wogóle nie dało się uniknąć. Okazało się znowu tutaj, jak doświadczenie zawsze uczyło, że publiczność do wyjścia szuka tych drzwi, któremi weszła. Przy stopniowym, równomiernym rozdzieleniu się publiczności na wszystkie schody byłoby znacznie mniej osób padło ofiarą. Ogółem naliczono 80 trupów i ponad 200 rannych z czego 60 ciężko.

Ile czasu upłynęło zanim dym i ogień uniemożliwiły pobyt na schodach można z tego wnioskować, że straż pożarna zdołała 8 razy schodami mało użytemi przez publiczność dostać się na górę i uratować przy tem jeszcze 28 osób przeważnie kobiet. Okazało się, że najkorzystniej położone schody wyjściowe były tylko na początku przez widzów użyte, później zaś wcale. Pewien widz będący w klozecie, nie mógł się wydostać, ponieważ nie mógł otworzyć drzwi, odwieranych na zewnątrz z powodu tłoku na schodach. Nie wiedząc nic o niebezpieczeństwie, zapalił papierosa i czekał aż będzie mógł otworzyć drzwi. Po pewnym czasie otworzył ponieważ wszyscy rzucili się do schodów nazwanych później „schodami śmierci“ i wyszedł na zewnątrz budynku.

Straż ogniowa była w kilka minut po zaalarmowaniu na miejscu pożaru. 7 razy telefonicznie alarmowano w krótkich odstępach czasu straż, odległą tylko 600 — 700 m. od miejsca pożaru. Straż pracowała wzorowo i robiła wszystko, co było w jej możności. Z pożarem walczono 25 prądnicami. Teatr został zupełnie zniszczony, sąsiednie dómy jednak, które posiadały wiele drewnianych konstrukcji, były dobrze chronione, tak, że mieszkańcy aż do najwyższych pięter pozostali. Jeżeli śledzić przyczyny nieszczęśliwego przebiegu pożaru, to otrzymujemy następujący obraz:

Jako przyczynę powstania ognia ustalono krótkie spięcie, jednak to nie gra roli, gdyż na najlepiej urządzonej scenie jest wiele możliwości wybuchu ognia. Liczne, poważne braki miały duży wpływ na przebieg pożaru. Głównym defektem widowni, jak już wspomniano, były za długie i nie wystarczające wyjścia z pięter, co się przedstawiało znacznie gorzej, niż w najstarszych berlińskich teatrach. Ta okoliczność przy powstaniu paniki musiała sprowadzić katastrofę. Przyczyny powstania paniki w porównaniu z niemieckimi stosunkami, należy szukać w złych urządzeniach bezpieczeństwa sceny, które nie zdołały przeszkodzić bezpośredniemu zagrożeniu publiczności przez dym i ogień.

Nie było najważniejszego urządzenia bezpieczeństwa, żelaznej kurtyny, która mogłaby publiczności załonić widok pożaru i oddzielić dym i płomienie od widowni. Kurtyna druciana, która wraz z kurtyną wodna mogła to częściowo zastąpić, nie funkcjonowała. Klapy dymowej na scenie, jak już wyżej wspomniano, też nie było. Przy tych urządzeniach, nawet w razie zepsucia się żelaznej kurtyny, dym i płomienie mogą być odprowadzone do góry i nie dopuszczone do widowni. Z powodu braku tych urządzeń dym i płomień siłą rzeczy przedostały się na widownię. Wreszcie należy zwrócić uwagę, że te urządzenia, dzięki którym ewent. ogień z zarodku mógł być stłumiony, albo zawiodły, albo też z powodu nieobecności pogotowia pożarnego nie mogły być użyte.

Przy pożarze teatru (Ringtheater) w Wiedniu w 1881 r. z obecnych 1000 widzów połowa zginęła, a przy innych wielkich pożarach teatrów procent ofiar był znacznie większy, podczas, gdy w Madrycie tylko dwudziesta część widzów śmierć poniosła. Ten stosunkowo szczęśliwy przebieg pożaru tem się tłomaczy, że w teatrze były przepisowe ognioodporne dekoracje, jak również i kulisy były w znacznej części impregnowane. Trzeba stwierdzić nietylko na zasadzie wyjaśnień straży, ale i na zasadzie oględzin pozostałych jeszcze dekoracji, jak również z przebiegu samego pożaru.

Przy dawniejszych wielkich pożarach teatrów, przy których jednocześnie żelazna kurtyna zawiodła, pożar na scenie tak się szybko rozwijał, że publiczność nawet częściowo nie zdążyła uciec, lecz już na miejscach śmierć poniosła. Przeciwnie natomiast w Madrycie, prawie wszyscy widzowie z parkettu zdołali się uratować. Również piętra mogły były być w porę opróżnione, gdyby nie wybuchła panika. Ośmiokrotne dostanie się straży do pięter jest dowodem stosunkowo powolnego rozwijania się ognia. Można z pewnością stwierdzić, że pożar miałby o wiele gorsze następstwa, gdyby wszystkie dekoracje na scenie były łatwopalne.

Przyczyna tak niebezpiecznych pożarów sceny leży w nagromadzeniu łatwopalnych materjałów i jednoczesnem nagromadzeniu dużej liczby osób w jednym budynku. Podobne warunki są tylko w składach towarowych. Niebezpieczeństwo to jednak jest znacznie większe w teatrach, ze względu na sposób rozmieszczenia palnych materjałów. W składzie towarów przedmioty są rozmieszczone głównie w kierunku poziomym i częściowo poukładane tak, że płomienie mają stosunkowo mało powierzchni do uchwycenia. Natomiast na scenie dekoracje rozwieszone są pionowo i pożar, odpowiednio do natury ognia, może się rozwijać szybko wzwyż. Prócz tego stoją, albo wiszą pojedyńcze dekoracje i kurtyny w pewnych odstępach obok siebie, względnie nad sobą, tak, że ogień i pod tym względem ma jaknajlepsze warunki do rozprzestrzeniania się. Z tych też przyczyn, jak uczy doświadczenie, pożar na scenie rozwija się z nadzwyczajną szybkością. Dlatego też tak ważnym problemem jest możność stłumienia ognia w zarodku, jak również zastosowanie w porę środków bezpieczeństwa, a zwłaszcza opuszczenia na czas żelaznej kurtyny. Zwykle prócz tego, jako następstwo zbyt szybkiego rozwinięcia się ognia na scenie, z powodu ekspansji ogrzanego powietrza, jest pewne ciśnienie, z powodu którego dym i ogień dostają się na widownię, jeżeli żelaznej kurtyny niema, względnie nie jest w porę opuszczona. Za względu na to, że szczególnie w teatrach zbierają się duże masy ludzi, pożary scen, ze względu na niebezpieczeństwo życia ludzkiego, muszą być zaliczone do najniebezpieczniejszych pożarów. Potwierdza to doświadczenie oparte na danych statystycznych.

W środkowo-europejskich krajach najgorsze pożary teatrów wydarzyły się w ostatnich dwóch dziesiątkach lat ubiegłego stulecia. 23 marca 1881 r. spalił się miejski teatr w Nicei, przyczem 150 do 200 osób zginęło, a wiele zostało rannych, 8 grudnia 1881 r. podczas pożaru teatru (Ringtheater) w Wiedniu zginęło 450 osób prócz wielu rannych, 25 maja 1887 r. pożar Opery Komicznej w Paryżu spowodował ze 115 trupów i 60 rannych, 5 września 1887 r. przy pożarze Nowego Królewskiego Teatru w Exeter zginęło 180 osób. W r. 1893 w Kamli, w trzech połączonych razem drewnianych szopach, odbywało się teatralne przedstawienie w czasie którego szopy się zapaliły i z 3000 obecnych około 2000 spaliło się. 4 maja 1897 r. podczas pożaru teatru Temporary w Paryżu zginęło 124 osób i było wielu rannych.

Jeżeli rzucić okiem na statystykę pożarów teatrów, to znajdziemy różne pouczające zestawienia. W znanej statystyce angielskiej Edwin'a Sachs'a za czas od 1797—1897 jest wyliczone 1107 pożarów, a tylko te uwzględniono, przy których teatr albo zupełnie został zniszczony, albo conajmniej poważnie uszkodzony. W tym okresie czasu przypada więc przeciętnie w każdym roku 11 wielkich pożarów.

W czasie od 1882—1898 wylicza Saks 4750 trupów i jeszcze więcej rannych. Na szczęście wybuch pożaru podczas przedstawienia przy wypełnionym budynku należy do rzadszych wypadków.

Sachs podaje 769 pożarów teatrów z uwzględnieniem czasu wybuchu pożaru w następującej tablicy:

183 pożary (23,8%) powstały w dzień (g. 7-19),
25 pożarów (3,%) na godzinę przed otwarciem kasy,
103 pożary (14,5%) podczas obecności publiki,
133 pożary (17,2%) w czasie pierwszych 2-ch godzin po zakończeniu przedstawienia,
325 pożarów (42,3%) podczas nocy przed godziną 7.

Z tego wynika, że naogół pożary powstają przeważnie w czasie dwóch pierwszych godzin po zakończeniu przedstawienia, co tem się tłomaczy, że w tym czasie, kiedy już niema nadzoru, pożar z wyżej wymienionych przyczyn łatwo się rozszerza na scenie. Interesujące są również dane, co do miejsca powstania pożaru. Sachs z 401 pożarów, przy których ustalenie źródła pożaru było możliwe, podaje następujące dane:

na widowni powstał pożar w 20 wypadkach (około 5%),
na scenie powstał pożar w 177 wypadkach (około 43%),
w innych częściach budynku w 141 wypadkach (około 35%),
z zewnątrz dostał się ogień w 73 wypadkach (około 18%).

To zestawienie wykazuje wyraźnie, że najbezpieczniejsza pod względem częstości wypadków, jest scena.

Charakterystycznem jest, że niektóre teatry były nieszczęśliwym losem szczególnie prześladowane. Liczne budynki po dwa, a nawet po trzy razy uległy spaleniu. Amfiteatr Astleys w Londynie, Wielka Opera w Paryżu i Teatr Miejski w Brünn cztery razy się palił, Królewski Teatr w Glasgowie i Teatr Narodowy w Waszyngtonie były pięć razy zniszczone przez ogień. Rekord jednak wziął teatr Bowery w New-Yorku, który 7 razy uległ płomieniom.

Znany pisarz i kierownik scen Laube, zmarły w r. 1884, kiedy jeszcze bezkutecznie przeciwstawiano się strasznym katastrofom ogniowym, często mawiał: „Uważam za błędną drogę chęć budowania koniecznie monumentalnych budynków widowiskowych. Możliwem jest; że to błędne mniemanie powstało wskutek wybujałego naśladownictwa antyków. A budynki widowiskowe i tak ulegają spaleniu. Któż pokryje koszty tak monumentalnych budynków, wiedząc z całą prawie pewnością, że są one, ze względu na swój charakter, skazane na zagładę przez ogień. Budynki te, pełne szmat płóciennych, będących naturalnym pokarmem płomieni, dzierżą już na swych czołach symbol pożaru“.

Dopiero po katastrofach w Nicei i Wiedniu w r. 1881 zaczęto stworzyć nowe przepisy, dotyczące bezpieczeństwa w teatrach. Około 80-go roku w większości państw kulturalnych wydano rozporządzenia. Ciekawem jest, że wiedeńska komisja rzeczoznawców w swoim końcowym protokule z dnia 9 października 1881 r. pod § 6 mówi: „kurtyna druciana, która oddziela scenę od widowni, za wyjątkiem czasu przedstawienia i prób, powinna być stale opuszczona“. Rzeczoznawcy uważali więc jeszcze w owych czasach kurtynę drucianą za wystarczającą.

Po katastrofie teatru Iroquois w Chicago w r. 1903 i po badaniach w związku z tem teatru wiedeńskiego „Modelltheater“ stare rozporządzenia zo-

stały wznowione i rozszerzone. Stąd pochodzą np. jeszcze teraz obowiązujące postanowienia w Berlinie z dnia 6 kwietnia 1909 r., w Londynie z dnia 1 lipca 1909 r. i w Paryżu z dnia 10 sierpnia 1908 r.

Jeżeli się zwrócimy do statystyki, jaki wpływ miały nowe ustawy teatralne na liczbę i rozmiar pożarów teatrów, to otrzymamy następujący obraz:

W okresie od 1900 — 1926 było w Niemczech 60 pożarów teatrów, przy których conajmniej jedną prądownicą dostarczono wodę, albo z innych względów były warte wspomnienia. W 13 z tych wypadków budynek teatralny został zupełnie zniszczony, a w 10 innych wypadkach scena zupełnie się spaliła. Przytem należy zauważyć, że jeszcze dzisiaj większość teatrów nie odpowiada nowym rozporządzeniom w zupełności.

W każdym razie i w nowszych czasach zagrażają zawsze teatrom wielkie niebezpieczeństwa pożarowe. Na szczęście jednak, dzięki nowszym środkom bezpieczeństwa, życie ludzkie nie jest teraz tak zagrożone, jak to było dawniej. Jeżeli abstrachować od jednego szczególnego wypadku w Gliwicach, gdzie w sali teatralnej w r. 1919 wskutek paniki zginęło 72 dzieci, ponieważ większość wyjść zapasowych była zamknięta, to przy pozostałych 59 wypadkach pożarowych po roku 1900 zanotowano tylko 4 śmiertelne wypadki i 9 z rannymi. Przytem należy zauważyć, że tylko w 17 wypadkach publiczność była obecna i publiczność była tylko w 6 wypadkach rzeczywiście zagrożona, ponieważ zapaliły się dekoracje na scenie. Pozostałe pożary były mniej niebezpiecznej natury.

Z tej nowszej statystyki i z doświadczeń, zrobionych w ostatnich latach przy pożarach teatrów, jak również przy katastrofie w Madrycie, wypływają następujące wnioski:

1. Przy obecności wystarczającego pogotowia i wyszkolonego personelu sceny, może być pożar jeszcze w zarodku stłumiony.

2. Jeżeli pożar się rozwinie mimo obecności pogotowia, to przy zastosowaniu nowoczesnych środków bezpieczeństwa, a szczególnie przy zastosowaniu żelaznej kurtyny, jest możliwe oddzielić dym i płomienie od widowni.

3. W każdym z obydwu wypadków należy się liczyć, że może powstać panika również wtedy, jeżeli ogień uda się stłumić w zarodku. W tym wypadku prawdopodobnie osobom świadomym udałoby się panikę opanować, zanim doszłoby do złych następstw. Można przypuszczać, że publiczność da się w końcu uspokoić, jeżeli w rzeczywistości niebezpieczeństwo nie będzie zagrażało. Jeżeli jednak nie uda się ognia zagasić w zarodku, jeżeli ogień się rozwinie, to, mimo opuszczenia żelaznej kurtyny w porę, prawdopodobną jest panika ze złemi następstwami. Przestraszeni ludzie nie spuszczą się na opór żelaznej kurtyny, jeżeli się jednocześnie domyślają wielkiego pożaru na scenie.

4. Niebezpieczeństwo paniki może być jeszcze spotęgowane nawet w najlepiej urządzonych teatrach bezpośrednim zagrożeniem publiczności przez dym i płomienie, jeżeli kurtyna żelazna nie zostanie opuszczona w porę, względnie odmówi posłuszeństwa.

5. Pożar na scenie, który wybucha niezauważony, a więc po zakończeniu przedstawienia, kiedy pogotowie pożarne i personel teatr opuszczą i rozwija się działa również w nowoczesnych teatrach z tą samą niszczącą siłą, jak w dawnych czasach, jeżeli są łatwopalne dekoracje i niema automatycznych urządzeń do gaszenia.

Z tych wszystkich względów wynika, że w teatrach należy bardziej, niż gdziekolwiek indziej, unikać wszyskiego, co umożliwia wybuch pożaru i że powstały pożar należy jeszcze w zarodku stłumić.

Najpewniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu jest uniknięcie wszelkich łatwopalnych materjałów na scenie, a więc zastosowanie wyłącznie niepalnych, albo przynajmniej trudnopalnych dekoracji. Dzięki tym środkom powstanie pożaru jest tak bardzo utrudnione i stłumienie powstałego mimo to ognia tak bardzo ułatwione, że przez to stwarza się zupełnie inna sytuacja.

Przeprowadzeniu jednak tych środków w najważniejszych i największych teatrach stoi jeszcze dużo trudności na przeszkodzie. Ani w obecnie obowiązującem prawodawstwie budowy teatrów, ani też w opracowywanem rozporządzeniu, niema prawnego zakazu używania łatwopalnych dekoracji na scenach teatralnych, przewiduje się, że tylko w takich teatrach, gdzie obowiązujące przepisy bezpieczeństwa nie mogą być zastosowane, obowiązują jako wyrównanie trudno — palne dekoracje. Ale nawet w tych wypadkach przedsiębiorcy największych teatrów stawiaja silny opór przeciwko używaniu bezpiecznychdekoracji, utrzymując, że przez to urządzenie sceny za bardzo stanie się trudnem i kosztownem. W Berlinie mamy na 30 teatrów tylko 2, w których są zastosowane trudno—palne, a więc impregnowane dekoracje. Policja teatralna musi, stosownie do nauki płynącej z Madrytu, dążyć do usunięcia łatwopalnych dekoracji.

Następnie są rozważane środki, które w miarę możliwości zapobiegłyby niebezpieczeństwom paniki. Do tego należy również między innemi przyzwyczajenie publiczności do używania najbliżej znajdujących się wyjść, również wyjść zapasowych także przy normalnem opuszczaniu teatru. Dalej specjalny dobór i wskazanie odźwiernych i kontrolerów, szkicowe wskazanie najbliższego wyjścia na bilecie teatralnym, nawoływanie publiczności przez aparat z kurtyną reklamową do spokojnego opuszczania teatru w razie wybuchu pożaru.

Jeżeli będziemy dalej we wskazanych tutaj kierunkach z całym wysiłkiem pracować nad bezpieczeństwem teatrów, to wolno nam oczekiwać, że będziemy uchronieni od teatralnych katastrof“.

„Życie Strażackie“.

„Mi-Ra“.

Na liczne zapytania z jakiemi częstokroć się spotykam, pragnę wyjaśnić w mniejszej notatce znaczenie powyższych liter, tak dość często spotykanych w ogłoszeniach, a nawet nie rzadziej w artykułach fachowych.

„Mi-Ra“ Sp. z o. o. jest to firma Zjednoczonych Wytwórni Gaśnic — „Minimax“ i „Mirax“ — znanych wśród szerokich kół pracowników na niwie strażackiej, chemicznych przyrządów gaśniczych.

„Mi-Ra“, to zjednoczenie polskich wytwórni przyrządów gaśniczych, które na podstawie umów i licencji mają prawo produkować w kraju i z krajowego surowca, gaśnice i wszelakie przyrządy gaśnicze o charakterze chemicznych wynalazków i udoskonaleń. W ten sposób ożywił się nasz przemysł w tym zakresie, zmniejszył wwóz wytworów zagranicznych, ceny za wspomniany sprzęt stały się przystępniejsze, większą jest gwarancja trwałości, a przedewszystkiem nie wywozi się waluty naszej za granicę kraju.

Głównym bodaj produktem omawianych wytwórni jest fabrykacja ręcznych gaśnic chemicznych, znanych pod nazwą „Minimax". Tych charakterystycznych, stożkowych aparatów gaśniczych, spotykanych wszędzie gdzie zauważyć się daje istotna troska o bezpieczeństwo pożarowe objektu.

Jak spopularyzowało owe „Minimaxy" niezawodne ich działanie, estetyczny wygląd i ogólne rozpowszechnienie, świadczą spotykane dość często dowody, w postaci uosabiania wszelakich gaśnic chemicznych z „Minimaxami". Jakże często słyszy się powiedzenie: „my mamy te zwykłe, cylindryczne „Minimaxy", które działają pianą"; lub też: „ten rodzaj pożaru można zgasić tylko proszkowym „Minimaxem". A słyszy się to przecież z ust nie przeciętnych „cywilów", lecz właśnie strażaków, którzy się jednak — bądź co bądź — znają na różnicach jakie zachodzą między poszczególnemi typami czy systemami ręcznych gaśnic chemicznych.

A jakże to spowszedniało i spopularyzowało się wśród szerokich warstw społeczeństwo stojącego poza strażactwem, względnie nieinteresującego się bliżej sprawą sprzętu i urządzeń przeciwpożarowych. Dla społeczeństwa — wszystko co gasi pożar a nie jest sikawką — jest „minimaxem".

Drugim produktem, obecnie bardzo absorbującym sfery strażackie i budzącym ogromnie apetyty kierowników straży pożarnych, zwłaszcza zawodowych i przemysłowych, są „polskie generatory pianowe". Również na podstawie nabytej licencji, produkowane w kraju, wg. własnego, ulepszonego wzoru.

Dwa poważne pokazy publiczne „Polskich Generatorów Pianowych", jakie odbyły się na terenie Górnego Śląska w ostatnich kilku miesiącach, zorjentowały dostatecznie działaczy strażackich co do ich wartości praktycznej, zwłaszcza w wypadkach pożarów płynów łatwopalnych.

Pisaliśmy o rzeczonych generatorach w numerze 16-tym z roku 1927, obszernie opisywał je również „Przegląd Pożarniczy", traktowały o generatorach pianowych czasopisma fachowe zagraniczne.

A obok tych dwóch, wymienionych głównych produktów, fabrykuje „Mi-Ra" kilka typów gaśnic chemicznych o specjalnem przeznaczeniu.

Podobno wczasie najbliższym zamierza zaprezentować strażactwu polskiemu wzorową sikawkę motorową.

Oto co oznaczają tajemnicze dotychczas litery „Mi-Ra".

Jeśli je Szanowny Czytelniku teraz ujrzysz, to napewno oczyma wyobraźni zobaczysz stożkową ręczną gaśnicę chemiczną.

Strażak.

R Ó Ż N E.

Zawody powiatowe w Lublińcu.

W niedzielę, dnia 21 lipca br. w godzinach po południowych, odbyły się w Lublińcu zawody straży pożarnych z terenu powiatu Lublinieckiego.

Do zawodów zgłosiły się następujące ochotnicze straże pożarne: Lubliniec, fabr. z Kalet, Ochotnicza z Kalet, Koszęcin i Strzebień. Po wyjaśnieniu warunków zawodów i przypomnieniu regulaminu, Ochotnicza Straż Pożarna ze Strzebienia zdecydowała wycofać się z zawodów.

Po wylosowaniu kolejności rozpoczęto ćwiczenia których rezultat wypadł jak następuje:

GRUPA II-ga:

Ochotnicza Straż Pożarna Lubliniec w składzie 16 ćwiczących, pod dowództwem Naczelnika druha Kalety, wykonała przepisowe ćwiczenia w czasie ogólnym 18 minut, zdobywając za poszczególne wyczyny następującą ocenę:

1) musztra
formalna czas 60 sek. punkt. 20 k. 0 pr. 2 netto 22
2) drabina
mechan. „ 35 „ „ 10 „ 0 „ 2 „ 12
3) hakówki „ 92 „ „ 15 „ 0 „ 2 „ 17
4) drabina
drążkowa „ 23 „ „ 5 „ 0 „ 2 „ 7
5) linja węż. „ 30 „ „ 3 „ 1 „ 0 „ 2
6) Płachta
ratunkowa „ 164 jako przekroczony, ocena 0
7) ćwiczenia
alarmowe czas 278 sek. punkt. 28 k. 1 pr. 0 netto 27

Ostateczny wynik punkt 87.

Ochotnicza Straż Pożarna fabryki „Natronag" w Kaletach, w składzie 16 ćwiczących, pod dowództwem naczelnika druha Wuki, wykonała przepisowe ćwiczenia w czasie ogólnym 26 minut, zdobywając za poszczególne wyczyny następującą ocenę:

1) musztra
formalna czas 60 sek. punkt. 20 k. 0 pr. 2 netto 22
2) drabina
mechaniczn. „ 40 „ „ 6 „ 0 „ 2 „ 8
3) hakówki „ 126 „ jako przekroczony, ocena 0
4) drabina
drążkowa „ 36 „ „ „ „ 0
5) linja węż. „ 40 „ „ „ „ 0
6) płachta
ratunkowa „ 190 „ „ „ „ 0
7) ćwiczenia
alarmowe „ 445 sek. punkt. 12 k. 0 pr. 2 netto 14

Ostateczny wynik punktów 44.

GRUPA IV ta:

Ochotnicza Straż Pożarna Kalety w składzie 16 ćwiczących, pod dowództwem Naczelnika druha Nowaka, wykonała przepisowe ćwiczenia w czasie ogólnym 9 minut, zdobywając za poszczególne wyczyny następujęcą ocenę:

1) musztra
formalna czas 60 sek. punkt. 20 k. 0 pr. 2 netto 22
2) drabina
Szczerbowsk. „ 38 „ „ 9 „ 0 „ 2 „ 11
3) sikawka
czterokołowa „ 66 „ jako przekroczony, ocena 0
4) łańcuch
wodny czas 9 sek. punkt. 19 k. 0 pr. 2 netto 21
5) drabiny
przystawne „ 8 „ „ 18 „ 0 „ 2 „ 20
6) bosaki „ 6 „ „ 19 „ 0 „ 2 „ 21
7) ćwiczenia
alarmowe „ 119 „ „ 20 „ 4 „ 0 „ 16

Ostateczny wynik punktów 111.

Ochotnicza Straż Pożarna Korzęcin, w składzie 16 ćwiczących, pod powództwem Naczelnika druha Myrcika, wykonała przepisowe ćwiczenia w czasie ogólnym 10 minut, zdobywając za poszczególne wyczyny następującą ocenę:

1) musztra
formalna czas 60 sek. punkt. 20 k. 8 pr. 0 netto 12
2) drabina
drążkowa „ 13 „ „ 17 „ 0 „ 2 „ 19
3) sikawka
czterokoł. „ 41 „ „ 5 „ 3 „ 0 „ 2
4) łańcuch
wodny „ 9 „ „ 19 „ 0 „ 2 „ 21

5) drabiny przystawne	„	6	„	„	20 „ 0	„ 2	„	22
6) bosaki	„	7	„	„	18 „ 0	„ 2	„	20
7) ćwiczenia alarmowe	„	124	„	„	20 „ 6	„ 0	„	14

Ostateczny wynik punktów 110.

Wobec powyższych wyników, „mistrzostwo powiatu" zdobyły Ochotnicze Straże Pożarne:

w grupie II-ej — Lubliniec,

„ IV-ej — Kalety.

Sędziowali niestrudzenie druhowie: Slązak z Nikiszowca jako przewodniczący, Cebula z Tarnowskich Gór jako sekretarz, Reczek z Szarleja Białego i Grabe z Mysłowic jako kontrolerzy, Borowski z Wełnowca jako ławnik.

Opisane zawody powiatowe w Lublińcu były wspaniałym dowodem ofiarnosci i ambicji strażactwa tego powiatu, wykonywanie bowiem ćwiczeń konkursowych w czasie tak straszliwego upału jaki mieliśmy tego dnia, było istotnie samozaparciem się siebie.

Ogólne wyniki zawodów w Lublińcu bardzo chlubnie świadczą o niezmordowanej a ofiarnej działalności ogniomistrza powiatowego druha M. Rzeźniczka, który jest jedynym czynnikiem na terenie tego powiatu troszczącym się o rozwój i podniesienie sprawności fachowej straży pożarnych.

Jeśli więc stwierdz my znaczny postęp w wyszkoleniu straży pożarnych tego powiatu za ostatni rok, jemu to pożarni .two rezultat ten zawdzięcza.

Powiat Pszczyński. VI Walny Zjazd Powiatowego Związku Straży Pożarnych na pow. pszczyński, połączony z zawodami miejscowych ochotniczych straży pożarnych, grupa IV, odbędzie się w czwartek, dnia 15 sierpnia 1929 r. w Piotrowicach, na sali pana Jana Krawczyka, na które zaprasza się niniejszem wszystkie straże pożarne, gminy i związki sikawek przynależne do Powiatowego Związku z zawezwaniem wybrania i wysłania przedstawicieli w przepisanej ilości po myśli § 8 statutu powiatowego związku.

Porządek dzienny Walnego posiedzenia:

1) O godz. 2 po południu zagajenie i powitanie.
2) Sprawozdanie zarządu:
   a) sekretarza, b) kasjera, c) kom. rewiz.
3) Udzielenie pokwitowania zarządowi.
4) Zatwierdz. preliminarza na r. gospod, 1929/30.
5) Wybór nowego zarządu.
6) Ustalenie miejsca następnego walnego zebrania.
7) Wolne głosy i zakończenie.

Po walnym zebraniu o godz. 4 po południu odbędą się zawody miejscowych ochotniczych straży pożarnych, grupa 4-ta. Miejscowe ochotnicze straże pożarne, które będą uczestniczyły w tych zawodach, upraszamy o zgłoszenie wzięcia udziału do Zarządu Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Mikołowie najpóźniej do d. 10 sierpnia br.

Zarząd Pow. Zw. Sraży Poż. na pow. pszczyński
z siedzibą w Mikołowie.

Prezes: Koj. burmistrz Sekretarz: L. Schott

Szczygłowice, pow. Rybnicki. Tamtejsza Ochotnicza Straż Pożarna urządza na niedzielę dnia 18 sierpnia br. uroczystość poświęcenia strażnicy.

Program tej uroczystości następujący:

Godz. 6 ta rano—pobudka,
„ 8-9-ej — przyjmowanie gości i towarzystw w lokalu wiceprezesa druha Michalskiego
„ 9 30 — wymarsz do kaplicy fabrycznej na nabożeństwo,
„ 10. — nabożeństwo,
„ 11. — poświęcenie strażnicy,
„ 11.30 — dekoracja druhów medalem strażactwa z okaz. X cio lecia Niepodległości
„ 12 15 — koncert w kasynie fabrcznym,
„ 13 15 — przerwa obiadowa,
„ 15. — koncert w ogrodzie kasyna fabrycznego. tańce na sali tegoż kasyna, strzelanie o nagrody i t. p. niespodzianki i urozmaicenia,
„ 19. — tańce na salach kasyna fabrycznego i wiceprezesa druha Michalskiego.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Szczygłowicach, serdecznie zaprasza wszystkie okoliczne placówki strażackie na powyższą uroczystość, z jednoczesnem odwołaniem się do straży pożarnych powiatu Rybnickiego, aby zechciały dzień ten poświęcić dla straży Szczygłowickiej i nieurządzały u siebie tego dnia, żadnych zabaw lub uroczystości.

S. p. Wincenty Sorek

W dniu 12 lipca 1929 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł ś. p. Wincenty Sorek, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzezince, przeżywszy lat 52.

Zmarły był współzałożycielem straży pożarnej w Brzezince i od tego czasu nieprzerwanie służył w szeregach jej jednając sobie ogólną sympatję i uznanie dla pełnej oddania się pracy obywatelskiej.

Ochotnicza Straż Pożarna w Brzezince straciła w Zmarłym doświadczonego i zamiłowanego w swych obowiązkach Prezesa, a strażactwo śląskie wzorowego działacza na polu obrony przeciwpożarowej.

Uwzględniając Jego zasługi wzięła cała gmina udział w pogrzebie. W uroczystości pogrzebowej wzięli udział m. in. Naczelnik gminy p. Korus, Rada gminna, przedstawiciele władz strażackich w osobach pp. Barona z Katowic, Kruczka z Szopienic i Kozaka z Mysłowic. Miejscowy ksiądz dziekan Kudera odprawił uroczystą mszę żałobną, a przedewszystkiem wygłosił piękne przemówienie na cmentarzu, w którem wspomniał wyróżniające zasługi Zmarłego. Marsz żałobny odegrała orkiestre miejscowej straży pożarnej.

Po odprawieniu modłów żałobnych i złożeniu trumny ze zwłokami w grobie udał się pochód do sali zebrań straży pożarnej, gdzie powiatowy ogniomistrz wygłosił wspomnienie pośmiertne o człowieku, który był upersyfikowaniem radości wśród strażaków i ukochania życia, który nas wielu z dolegliwościami tegoż życia godził i jednał, którego słoneczność, pogoda, jasność i dobroć stały się źródłem szczęścia i siły dla wszystkich, co Go znali i kochali.

Zmarły osierocił żonę i dziewięcioro niezaopatrzonych sierot.

Niech Mu ziemia polska, którą tak kochał, lekką będzie.

Nakładem Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego. Redaktor odpowiedzialny insp. B. PACHELSKI

Druk: Drukarni i Introligatorni „PRACA" w Sosnowcu, ulica Kołłątaja Nr. 10, telefon Nr. 60.